

№ 213.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtor. Św. Józefa W.
Śr. Św. Januariusza B.
Czw. Św. Eustachiusza M.
Piąt. Św. Mateusza Ap.
Sob. Św. Maurycego M.
Niedz. Ładysława z Giełn.
Pon. N. M. P. od niew.

Wschód: g. 5 m. 39.
Zachód: g. 6 m. 10.
Dług. dnia: g. 12 m. 31.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 87
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 5 (18) września 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

W 4-klasowym Zakładzie Naukowym żeńskim

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

Zofii z Baderów Libiszowskiej

przy ul. Zawadzkiej № 9.

lekcye rozpoczęły się dnia 1 września. Zapisy uczenie przychodnich i pensyonarek przyjmują się codziennie od godziny 10 rano do 5 popołudniu

Teatr „SELLINA“.

Towarzystwo art. dram. rosyjskich

pod dyrekcją M. W. Dalskiego, artyści teatrów Cesarskich w St.-Petersburgu

W środę d. 19 września r. b. ostatni występ

Odegrana będzie poraz pierwszy w Łodzi nowa sztuka w 4 aktach syonisty Teodora Herzla

„W Nowym Ghetto“

Rolę Jakóba Samuela wykona M. W. Dalski z udziałem całej trupy.

Początek o godz. 8 i pół wieczorem. Bilety sprzedają się w kasie teatru.

„Ghetto” nazywano w wiekach średnich część miasta, w której wyłącznie mieszkali żydzi, niemający prawa osiedlać się w pozostałych dzielnicach miejskich w wielu miastach Niemiec, Hiszpanii i Wschodu.

W wiekach średnich wydawano osobne przepisy dla mieszkańców „Ghetto”. Na noc zamykano żydowską część miasta bramami, po za które nikt z jej mieszkańców nie miał prawa wychodzić aż do wschodu słońca.

D-ta Władysław Szzyrmer

b. asystent przy Warszaw. Szkole Lekarsko-Dentystycznej

Lekarz-Dentysta Salomea Zeligson-Szyrmer.

Piotrkowska № 81.

Przyjmują od 10 r. do 6 popoł. SPECYALNOŚĆ: Plombowanie złotem oraz zęby sztuczne w złocie.

933—15—7

RESTAURACYA

M. Wróblewskiego

Co czwartek i niedziela

FLAKI

Dr. MAZEL

po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

PIOTRKOWSKA № 121,

przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 popołudniu. Pannie od 5 do 6 popoł. 24—140—0

SPECYALISTA chorób

DZIECI i WEWNĘTRZNYCH

Dr. A. Sołowiejczyk

Przyjmuje codziennie od 9—10 rano i od 3—5 pp.

Piotrkowska № 115

Lekarz-Dentysta

F. KOHN

przyjmuje w domu

ZIELONA № 3.

3—1

HOTEL POLSKI

we czwartki i niedziele

FLAKI.

1128—3—1

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Krzepimira.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3. PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pałac Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obrota Częstochowy”. Piotrkowska № 108.

TEATR „Victoria” ul. Piotrkowska № 69. Występ trupy rosyjskiej pod dyrekcją Dalskiego. „Nowe Ghetto”, sztuka Herzla. Początek o godzinie 8½ wieczorem.

ADOLF DYGASIŃSKI.

Mało mamy ludzi oddanych prawdzie, której często unika się skrętnie, gdyż nie zawsze w życiu ona popłaca. Wszak przy utartych formułach i receptach życiowych znośniej się jakoś interesy układają.

Dla tych interesów podporządkowują się całe życie, a człowiek, wchodząc w ten krąg fałszów i kłamstw konwencyonalnych, zatracą ideały jeden po drugim i staje się sługą formy.

Mniej to jednak bolesne, jeżeli mówimy o ludziach zajmujących w świecie stanowiska, które jakby stworzone były po to, aby człowiek, idąc po szczeblach do kariery, stawał się coraz większym ignorantem tego, co mu powinno przyswiecać i wyróżniać go nad szare otoczenie. Jednakże, gdy mamy do czynienia wśród ludzi pióra z podobnymi osobnikami, kiedy widzimy, że u wielu z nich przekonania zmieniają się, jak rękawiczki zniszczone, wtedy ogarnia nas nie tylko żal, ale oburzenie, niechęć, nieopisany ból, który często w dziwnie zdrętwiałe, wstrętem przejęte wrażenie przekształca się szybko.

Ponieważ tak smutne chwile przeżywamy niestety, zbyt często, przeto z tem większą ra-

W Szkole Muzycznej Łódzkiej

przy ul. Piotrkowskiej 86,

przyjęcie nowych uczniów trwać będzie od 1 do 15 września, a lekcye rozpoczynają się 15 września.

radością witamy każdego człowieka, który gardzi podobnymi środkami, idzie przez życie zawsze równo, zawsze spokojnie, a służąc jedynie prawdzie, uprawia ją z zamiłowaniem i z całą świadomością sprawy, którą ukochał.

Do takich ludzi wypada nam zaliczyć Adolfa Dygasińskiego, człowieka, który już kopę z górą lat przeżył, a ująwszy pióro, pracował nim tylko dla tego, aby prawdzie służyć.

W tem, co pisał, nie było nigdy rzeczy, która byłaby obliczoną na błyskotliwy efekt lub przypodobanie się tej lub innej koteryi. Pisał i podawał publiczności w swoich artykułach dziennikarskich to, co czuł, o czem myślał szczerze. Demokrata gorący zaszczycał w swoich pracach miłość dla bliźnich, współczucie dla ludu. Zwracał też uwagę na cały świat zwierzęcy, wykazywał jego stosunek do człowieka; wspinał się do swego chlebobdawcy, dowiódł istnienia całego szeregu wrażeń silnych, w których przebijają się różne uczucia, smutek lub radość, dobroć lub przywiązanie, macierzyństwo lub litość; jednym słowem odtworzył cały szereg wrażeń zwierzęcych. Nowele jego: „Wilki, psy i ludzie“, „Co się dzieje w gniazdach“, „Psia dola“ i inne pełne są trafnych spostrzeżeń i głębokich poglądów na świat zwierząt i ptaków domowych lub dzikich.

Te prace Dygasińskiego, które narazie pewne grupy przyjęły z niedowierzaniem, oddały i coraz więcej oddawać będą ogółowi olbrzymie usługi, jeżeli on zechce je zrozumieć, jeżeli pojmie, że owe zwierzęta domowe i ptaki ułatwiają byt ciężki na ziemi i stanowią cząstkę olbrzymiego pochodzenia ku dobru ogólnemu.

Bez ich pomocy duży szereg dzieł dokonanych w kierunku cywilizacyjnym trudniejby niezawodnie dał się uskuteczyć. Obchodzenie się źle ze zwierzętami domowymi również znalazło ocenę w tych powieściach, ocenę straszną, która wykazuje całą ohydę zbrodni, jaką człowiek na zwierzęciu popełnia.

Zdawało się na pozór, że kwestya stosunku człowieka do zwierzęcia jest rzeczą błahą, tymczasem przynajmniej wypada, że jeszcze wielokrotnie wejdzie ona, jako kwestya paląca, na szpalty dzienników lub do utworów niejednego zdolnego i głęboko patrzącego pisarza.

Po za temi utworami, obejmującemi świat zwierzęcy, poszedł cały szereg obrazków chłopskich, z niezwykłą siłą i potężnym talentem pisanych.

„Beldonek“, w którym Dygasiński opisuje losy chłopaka wyzyskiwanego przez sprytnego dziada, wprowadzającego następnie procesyę na Jasną Górę, olbrzymie zrobił wrażenie. Obrazy żywe, barwne, pełne prawdy, a nade wszystko niewymuszonego humoru, porywają każdą sferę czytelników: nie tylko ludzi inteligentnych, ale ledwie umiających czytać, ba, nawet młodzież bawi się tego rodzaju utworami i chętnie im czas swój wolny od nauk poświęca.

Dygasiński tworzy dosyć wolno, mimo to przez czas swojej działalności sporo już wykończył i wydał; wymienię tu ważniejsze tylko powieści i nowele a mianowicie: „Za krowę“, „Jarmark na św. Onufry“, „Na pańskim dworze“, „Niezdara“, „Głód i Miłość“, „Kult światła“, „Filozof i Pracznia“, „Na złamanie karku“, „Gorzalka“, „Wywczasny młynowski“, „Listy z Brazylii“ i t. d. Wlele jeszcze jego nowel nie jest wydanych.

Zanim jednak ujął pióro jako nowelista, Adolf Dygasiński był wychowawcą i wiele w tym kierunku działał jako pedagog, propagujący u nas metodę poglądową. Nie będę tu wymieniał całego szeregu prac jego, bądź to pedagogicznych, bądź dydaktycznych, a w części i ściśle naukowych. Aby jednak sylwetkę pisarza uwidocznić, nadmienię, że urodził się Dygasiński w Niegłowicach 1839 roku w powiecie miechowskim, nauki pobierał w Pińczowie i Kielcach, gdzie skończył wyższą szkołę realną, zamienioną później na gimnazjum, przeszedł następnie do Szkoły Głównej i tam uczył się dosyć pilnie, wkrótce potem przeniósł się na aplikację do komisji skarbu, ale i tu długo nie zagrzał miejsca. Żał mu było nauki, więc też wrócił do uniwersytetu, gdzie zastał prof. Mieczyskiego, Świdarskiego i Węglewskiego, potem udał się do Pragi Czeskiej i tam słuchał wykładów Hatali i Voela. W 1871 roku znajdujemy Dygasińskiego w Krakowie. Tam prowadził początkowo pensjonat, a od

1877 r. księgarnię, podejmując wiele niezmiernie pożytecznych wydawnictw. W r. 1878 przeniósł się do Warszawy, otworzył tu pensjonat i począł pisywać do „Przeglądu Tygodniowego“, „Ateum“, „Przeglądu Pedagogicznego“, a w 1887 roku do „Wędrowca“, pozatem był inspektorem w szkole realnej Beniego.

Kiedy emigracya do Brazylii przybrała większe rozmiary, wtedy „Kuryer Warszawski“, wliczywszy Dygasińskiemu 600 papierków, delegował go do Brazylii. Zbadał on tam stosunki dokładnie i dał sprawozdanie w swoich „Listach z Brazylii“. Listy te wywołały ożywioną dyskusyę.

Razem pewnego zeszło się sporo śmietanki literackiej, dziennikarskiej i naukowej. Zaczęto roztrząsać kwestyę emigracyi. Było to w 1889 roku, bawił wówczas w Warszawie i profesor Siemiradzki, który niezmiernie popierał ten ruch emigracyjny.

Wtedy Dygasiński zaznaczył, że emigracya jest zbyt mała, aby mogła wytworzyć jakieś samodzielne życie poza oceanem. Z drugiej strony za dobrze znał kraj i jego położenie, aby nie odczuwał potrzeb i braków. Widział on, jako syn rolnika, że nie tylko w miastach naszych, ale i po wsiach jest jeszcze wiele do zrobienia



Adolf Dygasiński.

i dla tego nie uznawał, jak dotąd nie uznaje, potrzeby kolonizacyi. Jako przyrodnik, pojmował dobrze, że zmiana klimatu przepołowi ludność emigracyjną, że warunki ekonomiczne różniartują przybyłych i tylko mała garść, utraciwszy w tym pochodzie co najmniej 1/3 swych towarzyszy, może przyjść do czegoś. Taki rezultat nie mógł zadowolnić głębiej patrzącego człowieka i dla tego zawsze nieprzychylnie wyrażał się o emigracyi zamorskiej.

Dziś Dygasiński nie porzucił jeszcze pola wychowawczego, które więcej mu korzyści przynosi, niż plon dziennikarski.

Koniec roku 1899 i połowę 1900 spędził w Petersburgu, jako nauczyciel prywatny, a obecnie otrzymał propozycyę z bardzo zamożnego domu na Ukrainie do objęcia posady nauczyciela.

W Petersburgu wykończył dla „Rozwoju“ powieść p. t. „Margiela i Margielka“, którąśmy zapowiedzieli w początku roku. Rozpocznijmy druk jej niebawem. Prawo przedruku z „Rozwoju“ uzyskały „Nowa Reforma“ krakowska i „Echa płockie i łomżyńskie“.

Obecnie pisarz jest zajęty tworzeniem nowej powieści, na tle starosłowiańskiego kultu ognia. Bohaterem tej powieści ma być „Strzyżyk“, ptaszek niewielki, mieszkaniec naszych borów i od niego prawdopodobnie powieść otrzyma tytuł, chociaż nie wykluczony jest również inny, jak „Gody“, gdyż główną rolę będą odgrywały cztery pory roku, czyli gody ziemi z niebem.

Jako obywatel, Dygasiński dał się już poznać ze swoich poglądów o emigracyi, po za tem istnieje jeszcze jedna niezmiernie dodatnia cecha jego charakteru. Po ojcu, zmarłym r. 1898 w kieleckiem, został niewielki szmat ziemi, dosyć zadłużony. Dygasiński, aby go utrzymać w swoim ręku, wszystkie zarobki obraca na spłatę długów i w ten sposób oczyszcza majątek. Całą pociechę za to jest mu chłop Swąder, zacny, bystry i wielce mądry,

z którym Dygasiński chętnie chwile przepędza, a niezawodnie kiedyś w której z powieści typ ten zażytkuje.

Tak się przedstawia działalność pisarza, którego powieść zamierzamy dać w „Rozwoju“ naszym czytelnikom.

Jest on niezaprzeczenie jednym z najwybitniejszych pisarzy polskich, którego utwory odznaczają się głębokością myśli, wielkim uczuciem, a przede wszystkim szczerością i prawdą, którą Dygasiński, jako pochodnię, przyświecał swemu społeczeństwu.

W. Cz.

ZYGZAKI.

Posługując się istic bufeciarskim stylem, zaprzecza p. Ryszak w „Gońcu Łódzkim“ naszej wiadomości o tem, jakoby restaurator w Helenowie miał być zmienionym.

Nie dziwi nas: ani ton zaprzeczenia p. Ryszaka, ani różne insynuacje (np. w rodzaju tej, że wiadomość zfabrykowana (!?) na żądanie osoby trzeciej), bo nie od każdego można wymagać przymiotów, o które pana Ryszaka nigdy nie podejrzewaliśmy.

Dziwi nas tylko... odwaga cywilna pana Ryszaka, który z takim ferworem zaprzecza faktowi wymówienia mu dzierżawy. A wszak ono nastąpiło regentalnie z kancelaryi regenta Jonszera za № 3748.

Myli się również p. Ryszak twierdząc, że fałszywe wieści o Helenowie pochodzą z jednego i tego samego źródła. Gdybyśmy chcieli uwzględnić wszystkie skargi, jakie do nas ustnie i piśmiennie zanoszono z powodu nieporządków w restauracyi, mielibyśmy, niemi tylko, szpalty pisma wypełnione. Uwzględnialiśmy jeno ważniejsze (jak np. wlewanie zlewów piwa do kufli) pogwałcenia higieny, bo to, czem się ludzi karmi i poi, nie jest już weale sprawą prywatną. Utyskiwania na nieporządki w restauracyi w Helenowie były powszechne i odbiły się na frekwencyi prawie jedynego ogrodu spacerowego w Łodzi. Ze są one słuszne, najlepszy dowód, iż na swą obronę p. Ryszak mógł tylko przytoczyć to, co z prawdą zupełnie się mija.

Od jednego z czytelników „Słowo“ otrzymało list treści następującej:

„Ostatnimi czasy podniesiono w prasie tyle zarzutów przeciwko zarządowi kolei wiedeńskiej, że pragnę tym moim listem przemówić choć kilka słów na jego obronę.“

Dlatego też uważam za swój obowiązek podnieść z uznaniem gorliwość, z jaką zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej opiekuje się hodowlą pluskiew i wszelkiego innego robactwa nawet w wagonach I-ej klasy.

Wracając w tych dniach z Granicy, miałem nieszczęście spędzić noc w wagonie i sprawdzić na własnej skórze świetny stan, w jakim znajduje się ta hodowla. Przypuszczam nawet, że jeżeli nie zostałem zjedzony żywcem, to tylko dlatego że przez całą noc zmuszony byłem oddawać się polowaniu na pluskwy, które nietylko gnieźdzą się w kanapach, lecz nawet na kształt dojrzałych owoców sypały się na mnie z góry.

Za tak świetny zwierzostau w wagonach należy się kolei warszawsko-wiedeńskiej prawdziwe uznanie, co też stwierdzić uważam za swój prawdziwy obowiązek.“

KRONIKA.

Odpust. W Łagiewnikach wypada dnia 4 go października, we czwartek, odpust św. Franciszka, na który corocznie wychodzi kompania łódzka.

Trzeci ogród miejski. Wezoraż rozpoczęto roboty około założenia trzeciego ogrodu miejskiego przy ul. Dzielnej. Ogrodnik miejski p. Grabowski, mając do dyspozycyi 24 ludzi, przystąpił do splantowania całej tej przestrzeni. Wkrótce też zostanie ona oparkaniona. Jedną część tej posesyi miasto oddało pod gmach szkoły handlowej.

Plany i projekty kolejowe. Ministerium komunikacji wydało do zarządów kolei wiedeńskiej i łódzkiej okólnik, w którym wyjaśnia, że plany i projekty różnych urządzeń kolejowych, przy nowobudujących się liniach podjazdowych, boeznicach lub liniach głównych, winny być przedstawiane do zatwierdzenia departamentu kolejowego tylko w wypadkach, jeżeli w myśl przepisów obowiązujących, rządowi inspektorzy kolejowi nie będą uważali się za kompetentnych do zatwierdzenia tych planów. Te zaś plany i kosztorysy, które stosownie do przepisów zatwierdzić mogą inspektorzy rządowi, winny być przedstawione do departamentu tylko w razie nieporozumienia lub wątpliwości.

Ze szkoły przemysłowo-rzemieślniczej. Budowa nowo-projektowanego gmachu dla szkoły przemysłowo-rzemieślniczej w r. b. nie będzie rozpoczęta. Z wiosną atoli budowa ta ma być przeprowadzona w tak szybkim tempie, aby od wakacji instytucja znalazła się w nowym lokalu. Ponieważ jednak będą sprowadzone maszyny do oddziałów rzemieślniczych szkoły, więc zupełne ukończenie jej przed rokiem szkolnym wydaje się nam wątpliwem.

Nowe stowarzyszenie. Ostatnia nasza kronika tygodniowa nie pozostała bez echa, ponieważ jeden ze starszych pracowników kancelarii regentalnej poczynił już kroki ku założeniu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników regentalnych. Liczne ich grono przyklasnęło temu projektowi, instytucja ta bowiem, oprócz strony materialnej, dbać ma o stronę moralną stowarzyszonych.

Opracowanie ustawy nowego Stowarzyszenia powierzone będzie mecenasowi Maternickiemu.

Ze szkół. Ze względu na to, że dwie godziny na tydzień lekcji robótek kobiecych w szkołach początkowych okazały się bezcelowymi, ogłoszono wszystkim nauczycielkom, że lekcje te zostaną od nowego roku szkolnego zniesione.

Natomiast niektóre z nauczycielek zamierzają otworzyć specjalne kursy robótek.

Ofiary. Złożono do dyspozycji naszej redakcji: Pracownicy fabryki Ewalds Kerna 26 rb. 40 kop. mianowicie następujący po rb 1: T. Kuligowski, S. Potocski, Fornalski, L. Adamski, Milewski, Skalski Blak i Solarek; Luczyński 75 kop.; Komiecz 60 kop.; po kop. 50: Gut Alojzy, K. Kwiłkowski, Mrowiński, Śpiewakowski, Raczynski, Koelmański, Dziwiński, Franzke, W. F., Gubański, Rękowski, Cnpiał, Koźliński, Janas, Konieczniak, Sołtysiak, Dembski, B. A., F. S.; Gilski 40 kop.; po trzydziestu kop.: Krenciarz, Rogiewicz, Michalski, Cybulski, Mazurkiewicz, Guralak i Buchner; po 25 kop.: Dombrowski, Fechner, Stachowski, Hajne, Wójcik, Kummer i Ambroziak; po 20 kop.: Wenerski, Zeidel, Jurezyński i Pilas; Janas I rb. 50 kop.

Osobiste. W dniu 15 b. m. w kościele św. Krzyża odbył się o g. 8 w. obrzęd zaślubin p. Antoniego Michałowskiego, buchaltera fabryki p. f. „Heinzel i Kunitzer“, syna d-ra Antoniego Michałowskiego z Żelechowa i Maryi z Żymirskich, z p. Zofią Kulakowską, córką Zdzisława, technika, założyciela i pierwszego kierownika „Dziennika łódzkiego“ i Władysławy z Kotowskich.

Błogosławieństwa młodej parze w pięknie przybraanej świątyni udzielił proboszcz z Modliborzyc, ks. Maryan Kotowski, wuj panny młodej.

Na chórze śpiewali „lutniści“ łódzcy, których oblubienie jest czynnym członkiem i zastępcą dyrektora, a solo odspiewał p. Dworzaczek dyrektor „Lutni“.

Teatr stały w Łodzi. Jutro już przyjeżdża do naszego miasta na stałe p. Henryk Grubiński b. artysta teatrów rządowych warszawskich a teraz dyrektor stałego teatru polskiego w Łodzi. Pierwsze przedstawienie otwierające uowy okres stałej sceny polskiej w Łodzi, odbędzie się nieodwołalnie w dniu 29 b. m. a więc od nadchodzącej soboty za tydzień. W tym dniu, jako przystało wobec jubileuszu Sienkiewicza oprócz „prologu“, specjalnie napisanego w tym celu, wystawiona zostanie najnowsza komedia pióra p. Józefa Pawłowskiego „Hajduczek“, przerobiona z powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“.

Akcja tej komedii rozgrywa się w dworku Kettlinga, a głównymi jej bohaterami są: Kryśia, Basia, Wołodyjowski, Kettling, Zagioba i Nowowiejski. Osnowa komedii obraca się wyłącznie około miłości „hajduzka“ tj. Basi Jeziorowskiej dla Wołodyjowskiego. Zagłobą będzie p. Różański, Basią panna Popławska, świeżo zaangażowana na stałą artystkę teatru łódzkiego, o której krytyka warszawska odezwała

się z wielkim uznaniem, podkreślając wyborne uchwycenie typu bohaterki sienkiewiczowskiej, prostotę, szczerłość i naturalny wdzięk.

Artyści teatrów warszawskich już w sobotę pożegnali składkową biesiadą p. Henryka Grubińskiego, wręczając mu przy tej okazji artystycznie wykonany dyplom honorowy, ściśle goetyckimi literami napisany na pergaminie w języku pełnym makaronizmu z XVI wieku. Winieta przesłannie ozdobiona, jako też nader wesółą treść dyplomu są pióra Władysława Szymanowskiego.

Podczas biesiady trzymanej w serdecznym koleżeńskim nastroju, w której przyjęło udział 40 osób, przemawiali przy toastach pp. Grzywiński, Ładnowski, Żelazowski Roman, Mikulski, Norkiewicz, Tatkiewicz, Chodźko i Morozowicz.

Teatr letni. Dziś trupa p. Bolesława Mareckiego, goszcząca przez cały sezon letni w Łodzi, daje ostatnie przedstawienie na beneficjum swego tanemistrza p. Antoniego Szadkowskiego, który w ubiegłym sezonie wiele się przyczynił do ożywienia przedstawień. Na widowisko dzisiejsze złożą się: 3-ci akt „Gejszy“, 2-gi „Lalki“, tudzież „Zabawa cyganów“, balet układu p. Szadkowskiego. Wszystkie tańce wykonają dzieci.

Teatr rosyjski. Zapowiedziany na wczoraj beneficjum p. M. W. Dalskiego, artyści teatrów Cesaarskich nie przyszedł do skutku. Odwołano również i przedstawienie dzisiejsze. Na jutro zaś zapowiedziano „Nowe Gheto“, sensacyjną sztukę syonisty Herzla.

Lokal na giełdę. We wczorajszym sprawozdaniu z posiedzenia członków zgromadzenia giełdowego w sprawie wynajęcia odpowiedniego lokalu na zebrania giełdowe, omyłkowo wydrukowano, iż za teraźniejszy lokal komitet płaci rb. 1,200, winno być rb. 1,800. Tym sposobem ze zmianą siedziby komitet giełdowy zyskuje rocznie rb. 1,000.

Tow. opieki nad zwierzętami. W przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie zarządu tutejszego oddziału Tow. opieki nad zwierzętami, w sprawie ostatecznego omówienia i ustanowienia terminu projektowanego konkursu dla dorózkarzy.

Komunikacja bezpośrednia zaprowadzona została pomiędzy stacyami: Częstochową kolei Warszawsko-wiedeńskiej i Łodzią kolei fabryczno-łódzkiej z jednej a Katowicami, stacją kolei Wschodnio-Pruskiej z drugiej strony.

Z cechu mularzy. Dziś na godzinę 6 popołudniu do domu majstrów tkackich (Piotrkowska № 100) zwołane zostało nadzwyczajne zgromadzenie majstrów mularskich w bardzo ważnej sprawie. Sprawozdanie podamy jutro.

Delegaci z Widawy. Wczoraj przybyli do Łodzi delegaci os. Widawy do tutejszej straży ogniowej w celu poinformowania się o obowiązkach i czynnościach strażaków oraz sposobie obchodzenia się z narzędziami ogniowymi.

Chętny zawsze w tych razach komendant naszej straży p. Wergau, przy pomocy starszego topornika II oddziału, dali delegatom widawskim odpowiednie wskazówki.

Delegacja ta upoważniła p. Wergau do zrobienia obstalunku na sikawkę dla os. Widawy i prosiła go o udział w utworzeniu straży ogniowej.

Zaznaczyć należy, że p. Wergau w kilku już miasteczkach zorganizował straży ogniową — i pracował nad tem z amatorstwa.

Ćwiczenie. W piątek dnia 21 września r. b. o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się ćwiczenie sygnałowe sygnalistów pierwszych czterech oddziałów straży ogniowej ochotniczej w domu rekwizytowym III oddziału.

Ruch ludności w tygodniu bieżącym był następujący:

W parafii Świętego Krzyża, przy ulicy Przejazd, urodzeń było 95, w tem 47 chłopców i 48 dziewczyn, zmarło osób 90, w tem 18 osób starszych i 72 dzieci, ślubów zawarto 32.

W parafii Najświętszej Maryi Panny, na Starem Mieście, urodzeń było 64, w tem chłopców 31 i dziewczyn 33, zmarło osób 70, w tem 14 osób starszych i 56 dzieci, ślubów zawarto 8.

W parafii ewangelickiej Świętej Trójcy, przy Nowym Rynku, urodzeń było 13, w tem 4 chłop-

ców i 9 dziewczyn, zmarło osób 25, w tem 2 osób starszych i 23 dzieci, ślubów zawarto 3.

Smutne ale prawdziwe. W dniu 11 b. m. pocztyljon Ludwik Adamiak odjechał z miasta naszego karetką pocztową idącą do Kalisza. W drodze zawiesił sobie lejce na szyi, około Rudy Pabianickiej z niewiadomej przyczyny konie szarpnąwszy, ściągnęły temż lejcami Ad. z kozła karetki na ziemię Ad. został przejechany, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu.

Niebyłoby tu nic więcej do nadmienienia, boć przecież różne wypadki się zdarzają, gdyby nie pewne „ale“.

Adamiaka, który przesłużył jako pocztyljon lat 19, niebyło za co pochować.

Jedynie należne temuż rb. 4 z kilkoma kopiejkami i trochę rzeczy, otrzymała jego matka, z dalszych stron na pogrzeb przybyła. Po opłaconiu kosztów pogrzebu nie pozostało jej na podróż powrotną.

Zabrukowanie. Na ulicy Srebrzyńskiej, prowadzącej od cmentarza do Mani, rozpoczęto układać bruk ze zwykłego polowca. Roboty prowadzone są od strony lasu i posuwają się ku cmentarzowi. Około wiorsty bruku ułożono już na tej ulicy.

Znachor złodziejem Niedawno władza miejscowa zdemaskowała w pobliżu Strykowa jednego ze znachorów, osiadłego tam dawno, jako dowódcę rzemieślników okolicznych. Znachor dowiadywał się od pacjentów o stosunkach majątkowych ich i sąsiadów, a następnie urządzał wyprawy.

Pożary. Wczoraj straż ogniowa wzywana była 3 razy. O godz. 3 popołudniu wezwano ją do pożaru w fabryce Szulca i Bullego przy ulicy Zawadzkiej pod № 14, lecz w chwili wyjazdu cofnięto ją, ponieważ według podającego wiadomość, ogień został stłumiony. Tymczasem w kilkanaście minut oddział I-szy zaalarmował i wezwał straż na ratunek do wymienionego pożaru. Po przybyciu na miejsce okazało się, że usiłowano stłumić pożar własnymi siłami, lecz nie zdołano. Straż pracowała godzinę.

O godzinie 9 wieczorem straż wyjeżdżała do pożaru za miasto w stronę Helenowa, gdzie jaśniała wielka luna. Ponieważ atoli pożar był daleko, gdyż w Nakielnicy, straż wróciła z powrotem.

Po raz trzeci o godz. 1 w nocy straż wezwano do pożaru w fabryce Goldamera przy ulicy Widzewskiej, gdzie palił się smar w oddziale maszyn. Straż pracowała tam około dwóch godzin.

Najechnanie. Wczoraj na ulicy Piotrkowskiej naprzeciwko Hotelu Centralnego, doróżkarz № 66 najechnał na doróżkarka № 743 i skaleczył mu konia oraz złamał choma. Nieuważnego bohatera bata pociągnięto do odpowiedzialności.

Napad. Onegdaj wieczorem około cmentarza izraelskiego, kilku ludzi zatrzymało Andrzeja Kaczmarek, powracającego z Łodzi do Bałut. Wszczęwszy z nim kłótnię, napastnicy zadali mu duże rany nożem, a gdy obywatel upadł na ziemię, zaczęli znęcać się nad nim kopiąc go nogami i bijąc po twarzy. Kilku przechodniów ujęło się za pobitym i odpędziwszy napastników, odwieźli go do mieszkania.

Napastnikami mają być krewni K., którzy dlatego w ten sposób pomścili się na nim, ponieważ opuścił żonę z dzieckiem, pozostawił ją bez środków utrzymania, a związał stosunek z inną kobietą.

Popaprzanie. Onegdajszego wieczoru Maryanna Pansusowa, w przejściu przez podwórze domu przy ulicy Kościelnej w Zg. erzu, wpadła przez nieostrożność w dół napełniony wapnem niegaszonym. Straszny krzyk kobiety sprowadził pomoc. Wydobyto Pansusową z dotkliwym oparzeniem do połowy ciała i odwieziono na kurację do szpitala.

Pożar. W wsi Konary wyntkił pożar w domu Jana Mulewicza. Spaliły się prócz domu, stodoła i śpichlerz ze zbożem, ubezpieczone w ubezpieczeniu gubernialnem na rb. 1,000. Nadto spłonęły narzędzia rolnicze nieubezpieczone, których wartość uszkodzonym oblicza na rubli 1,200. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Ofiara pomyłki. W tych dniach w osadzie Aleksandrowie pod Łodzią, dwuletniej Bronisławie Ochmanównie dano zamiast lekarstwa roztwór potażu. Dziewczynka doznała strasznych poparzeń przewodu pokarmowego. Pomimo energicznej pomocy lekarskiej, biedne dziecko po kilku dniach życie zakończyło.

Od zaccadzenia. W tych dniach w Radogoszczu, niejaka Anna Gaworska, napaliwszy w piecu węglami, za wcześnie zasnuęta szyber i położyła się spać. Nazajutrz nieostrożną kobietę znalaziono martwą. Czrywołany lekarz stwierdził śmierć od zaccadzenia. Zmarła liczyła 32 lata.

Z WARSZAWY.

Pożar. Onegdaj o godz. 10 wieczorem w domu № 8 przy ul. Granicznej na 3 piętrze rodzina subiekta handlowego Moszka Rozenberga ułożyła się już do snu, on sam tylko jeszcze pracował. W kuchni paliła się lampa naftowa. Rozenberg po skończeniu czynności udał się z kuchni do pokoju. Nagle lampa pękła, a nafta rozlała się po kuchni, zamieniając ją w jedno ognisko. Płomienie przedostały się do przyległego pokoju. Wkrótce nadjechała straż ratownicza i wyniosła z mieszkania mocno poparzoną rodzinę Rozenberga, złożoną z 33-letniej żony, 25-letniego Ieka i czwórki dzieci od lat 3 do 12. Poparzonemu udzieliło pomocy Pogotowie. „Kur. Por.“ pisze, że właściciel domu, p. Prywes, nie chciał użyć swojego telefonu do wezwania Pogotowia. To chyba być nie może! Temu chyba uwierzyć niepodobna!

Szkola Konarskiego. Onegdaj o godz. 1-ej po południu, otwarto nowo zbudowany gmach szkoły imienia Konarskiego, wzniesiony podług projektu budowniczego Stefana Szyllera.

Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele władzy naukowej, a mianowicie: kurator warszawskiego okręgu naukowego, rz. r. st. Zenger, pomocnik kuratora rz. r. st. Dobrowolski i inspektor szkół m. Warszawy, r. st. Sawienkow.

Komitet budowy nowego gmachu szkoły stanowili pp. Feliks hr. Czacki, adw. przys. Kokełli, inżynier Wasutyński, inżynier Kajetan Mościński i s. p. E. Diehl, z nich hr. Czacki i p. Kokełli czynili honory poświęconego domu.

Obrzędu poświęcenia dopełnił ks. proboszcz Niewiarowski odmówieniem stosownych modlitw i pokropieniem wszystkich sal nowego gmachu wodą święconą.

Nowy gmach szkoły imienia Konarskiego mieści cztery sale wykładowe, trzy rysunkowe techniczne i jedną rysunkową, ogromną salę gimnastyczną, dwie sale warsztatowe, przeznaczone na stolarnię i ślusarnię, magazyn, jadalnię i mieszkanie inspektora zakładu.

Budowę nowego pomieszczenia szkoły rozpoczęto w maju r. z., a obecnie ukończono, oddając nowy budynek do użytku tej praktycznej uczelni.

Z KRAJU.

Płock. Dnia 1-go b. m. nastąpiło wreszcie otwarcie przytulku dla starców i kalek przy

Towarzystwie dobroczynności w Płocku. Do przytulku przyjęto dziewięć kobiet, starszek w wieku od 70 do 90 przeszło lat, oraz jednego chłopca paralytyka, więcej bowiem kandydatów męczyzn narazie nie było.

Poświęcenia lokalu dokonał ks. prałat Weloński. Zaraz potem odbyło się posiedzenie Rady Towarzystwa dobroczynności, na którym między innymi obradowano, ażeby wobec zwiększających się funduszy Towarzystwa, z powodu zapisów rozszerzyć ochronkę dla dzieci, założyć warsztaty, przenieść w inne dogodniejsze miejsce tanią kuchnię itd.

Odczyty. „Haeefira“ otrzymała jednocześnie dwie korespondencye z miasteczek Zduńska Wola (g. kaliska) i Koziegłowy (g. piotrkowska) o wykładach urządzonych tam dla żydów. Z pierwszego miasta pisze p. Pacanowski, że miejscowy związek syonistów liczy 150 członków ze wszystkich stronnictw, którzy są oddani idei całym sercem i usiłują szerzyć nauki żydowskie wśród tłumu. Codziennie o zmroku zbiera się mnóstwo żydów prostych, żeby słuchać tych odczytów, odbywających się w bóżnicy, umyślnie przez związek założonej. W Koziegłowach znowu istnieje związek „Czytanie sobotnie“ zbierający się co sobota i święto na podobne odczyty, które wygłasza bezpłatnie rzezak miejscowy, p. Markowicz.

Kalisz. Wesoly i pożywny jest chleb nauczycieli wiejskich! Oto, jak donosi „Gazeta kaliska“: w dniu 4 b. m. zmarł w Tłokini pod Kaliszem s. p. Wacław Szymański, tamtejszy nauczyciel wiejski. Jego położenie materyalne było tak dalece krytycznym, że żonie swojej, z którą zaledwie przed dwoma miesiącami wszedł w związki małżeńskie, pozostawił tylko 3 kopiejki!

Z PRASY POLSKIEJ.

„Gazeta Polska“, pisząc o groźnym przesileniu przemysłowym w Niemczech takie jego przychylny przytacza:

„Wystarczy rozejrzeć się w stosunkach, aby się przekonać, że nie jest przypadkowe i przejściowe. Bezpośrednią jego przyczyną jest wojna transwaalska, powstrzymująca dopływ złota do Europy i wywóz towarów niemieckich do Afryki, oraz wypadki na Wschodzie Azji, które przerwały handel z Chinami. W rzeczywistości jednak zmniejszenie się produkcji złota jest niewielkie, gdyż ani Afryka południowa, ani Chiny nie należą do ważniejszych odbiorców wyrobów niemieckich.

Więc myślę sobie — wydałam. I tak mnie to zaczęło trapić, tak zaczęło mordować, że małym co zmysłów nie straciła.

I okazało się, że zupełnie nie z twojej przychyni wzięto go, — rzekła ciotka.

— Tak... ale ja o tem nie wiedziałam. Myślę i ciągle myślę — zdradziłam go. Chodzę, chodzę od ściany do ściany i nie mogę nie myśleć. Myślę... zdradziłam. Położę się, okryję głowę i coś mi szepece do ucha — wydałaś! wydałaś! Mitina wydałaś! Mitina wydałaś! Wiem, że to halucynacya, a nie mogę nie słuchać.

— Chcę zasnąć, sen odbiega. Chcę nie myśleć, także nie mogę.

— To tak okropnel! — mówiła Lidya, niepokojąc się coraz więcej i miotając na palec pasmo włosów, i znów odwijając i ciągle patrząc na wszystkie strony.

— Lidziu, uspokój się, mówiła matka, dotykając się ramienia dziewczyny.

— Ale Lidka nie mogła się powstrzymać.

— To dlatego takie straszne, — zaczęła — ale nie dokończywszy, załkała, zerwała się z sofki i zawadziwszy o krzesło, wybiegła z pokoju. Matka poszła za nią, ale powróciła wkrótce, mówiąc, że Lidka rozstroiła się bardzo i już się nie pokaże.

— I za co zwiechnięte to życie młode? — rzekła ciotka. Mnie bolesne to tem więcej, że sama byłam mimowolną przyczyną.

— Z pomocą Boską poprawi się na wsi, na świeżem powietrzu, — odesłamy ją do ojca.

— Żeby nie książkę, zginęłaby całkowicie, — rzekła ciotka.

— Dzięki serdeczne panu. Chciałam zaś pana widzieć dlatego, żeby poprosić o oddanie listu

Zatargi wojenne przyspieszyły tylko o kilka lat wybuch przesilenia, wywołując pewien brak gotówki i podwyższenie stopy procentowej, ograniczając cokolwiek zapotrzebowanie w kraju i wywóz zagranicę.

Stosunkowo ogromny handel i przemysł niemiecki opiera się na bardzo słabych podstawach, na samej tylko przedsiębiorczości i udoskonaleniach technicznych, ale brak mu kapitałów, brak doświadczenia i planu wytwórczości, przedewszystkiem zaś odbiorców.

Niemcy rzucili się na przedsiębiorstwa zagranicą, umieścili miliardy w zakładach przemysłowych, kopalniach i urządzeniach komunikacyjnych w Ameryce, w Chinach, Afryce, w części także u nas, aż wreszcie zabrakło kapitałów w kraju. Skutkiem tego było podniesienie się stopy procentowej, równocześnie zaś podniosła się cena robotnika, a wzrastająca nieustannie konkurencyja zmusiła do obniżenia ceny wyrobów. Następstwem tych stosunków było zmniejszenie się zysków.

Teraz, kiedy nastąpiło przesilenie, zwrócono na to uwagę i spostrzeżono, że mianowicie Ameryka i Anglia, które należą do głównych odbiorców Niemiec, ograniczyły znacznie swój dowóz, i ogromne zapasy wyrobów niemieckich pozostają bez nabywców.

Za bardzo spieszą się w Niemczech z pracą przemysłową, wierzą na ślepo w dobrą gwiazdę, ludzono się nieskończonością rozwoju, przeceniono siłę nabywczą rynków zagranicznych, a zwłaszcza zamorskich, i narażono się przez to lekkomyślnie na utratę zysków, któreby zapewniły Niemcom rzezawie przemysł, rozwijający się spokojnie.“

* * *

Ostatnie „Ziarno“ zwraca uwagę na coraz większy brak drzewa budowlanego.

„Do czego doprowadziła gospodarka rabunkowa, prowadzona w lasach naszego kraju, dowodem fakt, iż obecnie w braku drzewa budowlanego, coraz częściej zaczynają się pojawiać chaty wiejskie, budowane z tak zwanej „pacy“, czyli gliny przerobionej ze słomy. W stronach, gdzie niema drzewa wcale, chaty takie są zwykłą rzeczą, ale u nas, którzy przed laty zapatrywaliśmy pół Europy w budulec, lepianka gliniana jest czemś niezwykłym. Niestety, lasy wytrzebiono i gdyby nie ochrona leśna, świeżo zaprowadzona, kraj nasz byłby się może zamienił w step pusty, na pół dziki.

Na ochronę leśną narzekają dziś spekulanci, którzy na trzebieży lasów porobili majątki; narzekają też ci, którzy za cenę wycięcia lasu chwilowo ratowali swe istnienie, podkopani długami

Wiarze Efremonnie, — rzekła, dostając list z kieszni.

— List niezapieczetowany, może pan przeczytać i podrzeć, albo oddać, jak pan będzie uważał za zgodne z pańskimi przekonaniem. W liście nic niema kompromitującego.

Niechludow wziął list i obiecawszy oddać go, wstał, pożegnał się i wyszedł na ulicę.

List, nie czytając, zalepił i postanowił oddać, jak tego żądano.

XXVI.

Niechludow byłby wyjechał tegoż dnia wieczorem, ale obiecał Mariecie być w jej łożu w teatrze. Więc trzeba było dotrzymać danego słowa, tak się przynajmniej sam przed sobą tłumaczył.

Prócz chęci zobaczenia raz jeszcze Marietty, pragnął zobaczyć jeszcze ten świat, tak mu swójski dawniej, a tak obcy dzisiaj.

— Czy mogę oprzeć się tej pokusie? — myślał niezupełnie szczerze. — Spróbuję pó raz ostatni.

Ubrawszy się we frak, pojechał na drugi akt komedyi „Dame aux camélias“, gdzie przejeżdżająca artystka jeszcze raz na inny sposób pokazywała, jak umierają suchotnicze.

Teatr był przepelniony. Niechludowowi z uszanowaniem pokazano łożę Marietty, bo widać znaczną jest figura, co taką rzecz pyta.

W korytarzu stał lokaj w liberyi i jako znajomemu panu, pokłonił się i drzwi otworzył.

(D. c. n.).

ODRODZENIE,

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 212).

— Dlaczegoż? Ja właśnie chcę powiedzieć, — rzekła Lidya, już nie śmiejąc się, lecz rumieniąc i nie poprawiając, ale okręcając na palcu pasmo włosów i ciągle oglądając się dokoła.

— Co było wczoraj, jak zaczęłaś opowiadać o tem?

— Nic... Niech mama pozwoli. Ja nie powiedziałam, przeciwnie, mileżałam tylko. Kiedy mnie badał dwa razy i pytał o ciocię i o Mitina, nie powiedziałam nic, i oświadczyłam, że nie nie odpowiem. Wtenczas ten Petrow zaczął mnie przekonywać: „Wszystko, co mi pani powie, nikomu zaszkodzić nie może, a przeciwnie. Jak pani powie prawdę, to pani oswobodzi niewinnych“. A ja mimo to odpowiedziałam, że nie nie powiem. Wtedy on mówi: „Dobrze, niech pani nie nie mówi, tylko niech pani nie przeczy temu, co ja powiem“. I zaczął wymieniać i wymienił Mitina.

— Nie mów tego, — rzekła ciotka.

— Ciociu, niech ciocia nie przeszkadza! I nie przestając, ciągnęła się ciągle za pasmo włosów i oglądała wokoło niespokojnie. — I niech sobie pan wyobrazi, nazajutrz zawiadamiają mnie przez pukanie w ścianę, że Mitina aresztowano.

wanym upragnioną sposobność złożenia cesarzowi swego hołdu. Przedstawiciele duchowieństwa, władz autonomicznych, członkowie sejmu i b. posłowie do rady państwa zjawili się przed monarchą a ich mówcy dali wyraz uczuciom, jakimi ożywione są wszelkie warstwy ludności galicyjskiej wobec wzniosłego dzierżyciela korony. I na nowo przekonać się było można, że wszędzie, gdzie tylko cesarz ukaże się w państwie swoim, podnosi się niezwłocznie jedno i to samo szlachetne współzawodnictwo w składaniu mu dowodów wierności i przywiązania. Galicya nie po raz pierwszy wita monarchę na swej ziemi. Przebywał on kilkakrotnie w tym kraju, a uroczystości, towarzyszące temu pobytowi, przedstawiały zawsze pocieszający obraz owego szczerego i serdecznego stosunku pomiędzy cesarzem a narodem, zacieśniały jeszcze bardziej węzły pomiędzy państwem a krajem. I z radosnym zadowoleniem monarcha za każdym razem spoglądać mógł na korzyści, jakie wielkoduszna jego polityka przyniosła Galicyi. Umysłowe i materyalne podniesienie się kraju przypada na okres jego panowania i słusznie marszałek krajowy St. hr. Badeni zaznaczyć mógł w swym przemówieniu, że dzieje Galicyi w ostatnich pięćdziesięciu latach zapisują na każdej stronie dowody łaski i pieczołowitości cesarskiej. Ale i polacy powiedzieć sobie mogą, że okazywali się zawsze godnymi tej łaski, że wkroczywszy na drogę polityki państwowej, nie zapomnieli nigdy, komu zawdzięczają zdumiewający postęp Galicyi na każdym polu życia publicznego. Pomimo przyznania im obszernej autonomii, stawali oni zawsze w obronie austriackiej idei państwowej, upatrywali w parlamencie centralnym twierdzą monarchii i występowali jako główni przedstawiciele zachowawczej polityki państwowej.

Zę słów, któremi cesarz odpowiedział na przemówienie przywódcy delegacji, przebiega radość, wywołana widokiem wiernego narodu a jednocześnie i przyrzeczenie uroczyste dalszej obrony i opieki nad krajem i jego mieszkańcami. Galicya posiada miłość swego monarchy i starać się będzie ze zdwojonymi siłami o utrzymanie tego cennego dobra. Dla jej przedstawicieli w radzie państwa i sejmie słowa cesarskie stanowią będą zachętę do wytrwania na raz obranej drodze, do niespuszczania z oka wielkich celów państwowych i niezapomnienia nigdy interesów żywotnych całego państwa. A trzymać się oni mogą tej polityki, nie zaniebując specjalnych interesów swego kraju, nie lekceważąc lokalnych zyczeń swych wyborców. Stanowi to ich prawo, a nawet ich obowiązek, przestrzegać także stanowiska swego narodowego i prowincjonalnego i licze są zarzuty, stawiane im z tego powodu. W tem też spoczywa głównie siła potężnej monarchii, że umożliwia ona i kwitnienie części pojedynczych, a ten, który daje całości to, co jej się należy, rościć sobie może prawo do udziału w ogólnym postępie i rozwoju.

Rosya i Japonia.

W „Warsz. Dniem.” czytamy: Urzędowy korespondent japoński „Wschodnio-Azjatyckiego Lloyd’a” pisze, że usiłowania prasy londyńskiej, aby poróżnić Rosję z Japonią, nie mają żadnych widoków powodzenia i wywołują tylko rozdrażnienie w rządowych sferach japońskich. Japońscy działacze polityczni, stojący na czele władzy, doskonale rozumieją, że Anglia niewątpliwie wyciągnie korzyści z nieporozumienia lub konfliktu między Rosją a Japonią, i to właśnie wywołuje ogromne niezadowolenie. Pomimo wszystkich starań Anglii, stosunki rosyjsko-japońskie zmieniły się na lepsze ostatnimi czasy. Japonia nie boi się wojny z żadnym mocarstwem i byłoby błędem sądzić, że dąży ona do utrzymania pokoju bądź co bądź. Japonia nie cofnie się przed żadnymi ofiarami, aby bronić swojego honoru, interesów i odrębności; ale japońskie sfery rządowe sądzą, że obecnie należy strzedz się nie Rosji, ale innych mocarstw. Przy pewnej dobrej woli Japonia i Rosja wybornie mogą się porozumieć z sobą. Co się zaś tyczy Anglii, to dla niej byłoby rzeczą pożyteczną, jak można najprędzej pogodzić się z myślą, że Japonia nie jest tak naiwna, aby wyjmowała dla Anglii kasztań z ognia rosyjskiego.

Telegramy.

Rzym, 18 września. Kilka mocarstw występuje energicznie przeciw upoważnieniu Li-Hung-Czanga do prowadzenia układów o pokój. Protesty wychodzą głównie ze strony Niemiec i Anglii.

Bruksela, 18 września. W prowincji Szansi szerzy się srogi prześladowanie europejczyków. Siedmnaście misji w okropny sposób wymordowano. Duchowni chińscy przeciagają wszędzie, wzywając do mordowania europejczyków.

Haaga, 18 września. Rząd holenderski polecił konsulowi swemu w Laurezo-Marquez zawiadomić Kruegera, że oddaje do jego rozporządzenia okręt wojenny, celem przewiezienia go do Holandii. Okręt zawinąć może do Laurezo-Marquez za 5 lub 6 dni.

Wiedeń, 18 września. Cesarz Franciszek Józef powrócił tutaj z manewrów galicyjskich. Do otoczenia swego monarchy kilkakrotnie odzywał się z uznaniem o sprężystości władz administracyjnych i krajowych w Galicyi, jak również i o serdecznym przyjęciu, którego doznał ze strony ludności.

Bukareszt, 18 września. W Macedonii panuje kompletna anarchia, która zmusi wreszcie mocarstwa do wejrzenia w tę sprawę.

Londyn, 18 września. Rząd angielski ma zamiar ogłosić deklarację, że w Afryce Południowej zapanował już spokój, a obok tego oświadczyć, iż każdego schwytanego z bronią w ręku boera bez litości każe rozstrzelać.

Londyn, 18 września. (T. A. R.). Generał Leniewicz otrzymał rozkaz opuszczenia Pekinu z częścią wojska rosyjskiego.

Pekin, 18 września. (T. A. R.). Wycofywanie rosyjskich wojsk z Pekinu już się rozpoczęło. Ogólna liczba armii cudzoziemskiej w Pekinie wynosi 70 tysięcy, w tem 22 tysiące japończyków. Poseł japoński oświadczył się za wycofaniem 15 tysięcy wojsk japońskich, które jednak zostaną zatrzymane w rezerwie między Tun-Czau a Cziau Ho-Czian. Obozujące tam wojska amerykańskie i angielskie były atakowane przez bokserów, przyczem tych ostatnich mnóstwo zginęło.

Pekin, 18 września. Z całych Chin ściągają wojska do Sinanfu, stałej rezydencji cesarza.

Pekin, 18 września. Oddział niemiecki, liczący 1500 ludzi, z jedną baterią polową, wyruszył w kierunku południowym pod dowództwem generała Hapfnera. Cel wyprawy niewiadomy, przypuszczają jednak, że idzie o wzięcie Sien tsianu na linii kolei do Baedifu, gdzie zgromadziła się znaczna liczba bokserów.

Pretorya, 18 września. Władza wojskowa objęła urzędowanie zarząd nad kolejami Towarzystwa holenderskiego.

Pekin, 18 września. Chińczyk który zabił Kettelera, został rozstrzelany.

Wiedeń, 18 września. Misja nadzwyczajna transwaalska ogłasza protest przeciwko aneksji Rzeczypospolitej Oranii i Transwaalu. Oświadcza ona, że gwałtem jest, by stronę wojującą uważać i traktować jak buntowników. Skarży się, że mocarstwa patrzą obojętnie na takie deptanie prawa międzynarodowego.

Szanghaj, 18 września. Poseł niemiecki Mumm oświadczył, że zwłoka w rokowaniach ze strony Chin zmierza do wywołania niezgody pomiędzy mocarstwami. Mumm dodał, że siły Niemiec przygotowane są do przedłużenia okupacji na czas nieograniczony, aż do zadawalającego rozstrzygnięcia kwestyi. Z tego powodu telegrafował Li Hung Czang do Junglu, ażeby użył wszystkich sił, celem nakłonienia cesarza i cesarzowej do powrotu do Pekinu i do usunięcia ks. Tuana.

New York, 18 września. Dokonano jednej z największych tranzakcyj, jakiej amerykańscy bankierzy dla Europy kiedykolwiek dokonali t. j. pożyczki niemieckiej. Pożyczkę objęło konsorcjum prywatnych bankierów, nie zaś żaden syndykat i już całkowicie ją pokryło. Gotówkę przygotowano i wpłynęła ona wnet do kas niemieckich.

Waszyngton, 18 września. Departament spraw zagranicznych otrzymał wiadomość, że admirał Seymour protestował przeciwko wyjazdowi Li-Hung Czanga, gdy tenże wyjechał pod eskortą rosyjską do Pekinu.

Z NIEDZIELI.

Dzień świąteczny u nas w Łodzi
Ma uroku wiele...
Cały tydzień człek pracuje,
By spocząć w niedzielę.

A gdy w święto, jak onegdaj,
Jesień grzeje słońcem —
Toż się cieszy ludek Boży
Odpoczynku dzionkiem!

Już raniutko na pociągach
Tłoczą się wśród wrzasku;
Tłumy idą do Kuluszek,
Bedońskiego lasku,

I choć jadą wagonami
Upchani jak śledzie...
Każdy rad, że dostał miejsce
I odetchnąć jedzie.

A znów w mieście inne tłumy
Do kościołów spieszą;
Im też ciasno — przed świątynią
Stoją zwartą rzeszą,

Bo kościołów mamy w Łodzi
Mało, bardzo mało...
Drugie tyle choć postawić
Jeszczeby się zdało.

Po modlitwie, po obiedzie,
Nie czekając kawy,
Znów rozpierzchnęła się Łódź cała,
Szukając zabawy:

Tutaj w lasku kolejowym,
Hulali ludziska,
Tam cyklisli aż za Zgierzem
Sprawiali „igrzyska”,

Inni biegli do teatru,
Kędy w pięknym słowie,
Kisielnicki „Pod Grunwaldem”
Zebranych opowie.

Ci znów wsiadłszy do tramwaju
Z tablicą zieloną,
W Helenowie czas spędzali,
Choć tam trochę... „słono”.

Ale ci, co za powietrze
Nie chcą płacić drogo...
Na „Piotrkowskiej” kurz łykając,
Tłum rozpychać mogą.

I wieczorem Łódź też miała
Przeróżne rozrywki:
W „Koncertowej” Namysłowski
Ciął dziarskie przyspiewki;

Kujawiaki, obertasy
Sypał jak z rękawa —
Pełno było publiczności
I piwa i brawa.

U Sellina znów dawano
Operetkę „nową”
Niby nie zła, tylko w treści
Zanadto jałowa,

Lecz brak treści dzisiaj w sztukach
Należy do... stylu —
Więc stylowy był, bo nudny
„Czarodziej z nad Nilu”.

Tak to w piękny dzień jesienny
Wszyscy użyć chcieli,
Kto nie użył — niech poczeka
Do przyszłej niedzieli.

Bo świąteczny dzień dla Łodzi
Ma uroku wiele,
Cały tydzień człek pracuje,
By spocząć w niedzielę.

St. Z.

Dentysta G. JOCHWED

Piotrkowska 59, dom Warchiwkera.

Sztuczne zęby (bez podniebienia), oraz leczenie i plombowanie zepsutych zębów.

☛ Dla biednych od godz. 9 do 10 rano. ☛

Dr. WINCENTY GAJEWICZ

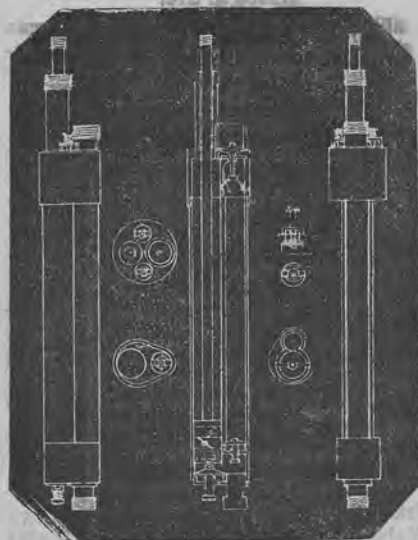
Choroby wewnętrzne i dziecinne.

NOWY-RYNEK № 5.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI, Neuman, Wolski, Jaworski i Górke z Warszawy — Balwiński z Pabianic — Bawin z Białogostku — Lwowski z Modły-Królewskiej — Więckowski z Kołowa — Orłamynder z Tomaszowa.

HOTEL VICTORIA, Maciejewski z Zawiercia — Szajnow z Polakaraki — Böhne ze Zgierza — Muackamiand z Wierch Aklis — Herbst z Tomaszowa — Czudnowski z Kijowa — Hennig z Warszawy.



WAŻNE dla pp. fabrykantów i właścicieli DOMÓW.

Niniejszem mam zaszczyt polecić W. P. **POMPE „NIAGARA“** mego wynalazku, opatentowaną na wszystkie państwa, bardzo praktyczną, najprostszą konstrukcją, dającą się zastosować na największej głębokości bez potrzeby kopania i murowania studni. Powyższa pompa zastosowana być może odpowiednio do rozmiarów „Sangra“ i dostarcza wodę w miarę potrzeby nieprzerwanym strumieniem od 258—16600 wialder na godzinę. Powyższe pompy zastosowane są w fabryce W-go H. Birnbauma przy ul. Piotrkowskiej № 269 i w domu W-go Cleleckiego przy ul. Konstytucyjnej № 33, które w zupełności okazały się praktycznymi odpowiadając swemu przeznaczeniu i takowe każdy z osób zainteresowanych może obejrzeć pod wyżej zmianowanymi adresami.

Bliższych szczegółów udzielam osobiście, przyczem cyrkularze z wyczerpującym opisem o dobroci i praktyczności takowej, wraz z cennikiem na żądanie wydaję lub nadsyłam bezpłatnie.

Z poważaniem
Ludwik Andrzejak

Łódź, ulica Pańska № 3 w fabryce armatur W-go J. Adamczewskiego.

Z powodu zwinięcia interesu

Wielka Wyprzedaż

Towarów na palta, ubrania, pokrycia futer,
uczniowskie sukna etc.

Niżej ceny kosztu.

Urządzenie tanio do nabycia.

W. ZUCKER, Dzielna 2, Skład sukna i kortów.

Lokal do wynajęcia od 1 Października. 1119-3-3

HOTEL BRISTOL w Kielcach,

urządzony z wszelkimi wygodami podług najnowszych wymagań,
zawierający 44 numerów, Salę balowo-koncertową, oraz łazienki
z prysznicami. Omnibus na każdy pociąg. Ceny bardzo przystępne.

Polecam się względem Szanownej Publiczności

Rafał Piwowarski.

Na pensji IV-klasowej żeńskiej

LEONTYNY RAJSKIEJ

Krótką № 12

zapis uczennic zaczął się dnia 23-go sierpnia od godziny 10-iej
do 5 ej. Lekcje 1-go września. 901-12-12

Egz. od roku 1846.

Parowa farbiarnia, pralnia chemiczna
i kamera dezynfekcyjna

Ch. GEBER

w Warszawie, filia w Łodzi, Zielona 5, poleca się z nadchodzącym sezonem jesiennym Sz. publiczności. 1092-5-5

Patenty na wynalazki

wyraża sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki.** Właściciele firmy: A. Mühle i S. W. Ziotecki w BERLINIE, FRYDERYKOWKA W. A. 847

W Szkole 6-o kl. realnej

z pensjonatem i klasami przygotowawczymi egzaminy wstępne odłożono do 28 i 29 sierpnia (10 i 11 września). Podania o przyjęcie nowych kandydatów można składać codziennie od 10 r. do 2 popołudniu do 10 września w kancelaryi szkoły.

Ul. Wólczańska № 21.

H. ROŚCISZEWSKI.

Dla składników

sprzedaje się tanio w Łodzi morga gruntu na szlacheckim prawie, z domkiem mieszkalnym murowanym, budynkami gospodarczymi i ogrodem przy torze kolei obwodowej. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“.

Ubiory uczniowskie

do wszelkich zakładów naukowych

— poleca —

Emil Schmechel

róg ul. Przejazd i Piotrkowskiej

NB. Wszelkie części ubrania znajdujące się w magazynie oznaczone są cenami. 993-d-22

Profesor Szkoły Muzycznej

Antoni Grudziński

przyjmuje osoby interesowane od
5—6 godz. po południu.

Nowy Rynek № 6, m. 22.

Ogłoszenie.

10 brygada artyleryjska poszukuje osób, któreby życzyły podjąć się dostawy mięsa i produktów spożywczych dla 8 baterji. Przetargi odbędą się 6/19 września o godzinie 10 rano w kancelaryi 7-ój baterji 10 brygady artyleryjskiej przy ul. Ekaterynburskiej № 10. 1117-3-3

Feliks Krzyżanowski

Nauczyciel muzyki i śpiewu

Patentowany przez Konserwatorium warszawskie,

mieszka

ul. Piotrkowska Nr. 132

mieszkania № 31. 1020-26-1

Ogłoszenia drobne.

Mundurki dla pańienek przyjmuje do roboty magazyn ubiorów dziecięcych M. Polaskiej. Piotrkowska № 89. 1181-6-6

Bona polka, znająca języki: polski i rosyjski poszukuje miejsca. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ sub. „Bona“. 3-2

Do pracowni pozłotniczej potrzebny uczeń od lat czterech. Piotrkowska № 88, J. Szubert. 1207-3-3

Do wynajęcia od 1 października 3 pokoje z kuchnią. Wiadomość ul. Piotrkowska № 192 m. 8, III piętro (oficyna). 1158-d-9

Do wynajęcia od 1 października mieszkania składające się z pięciu, trzech, dwóch i jednego pokoju z kuchnią, wodociągiem i zlewem. Sklep narożny z mieszkaniami i piwnicą. Ul. Pańska 18. d-18

Do sprzedania sklep spożywczy. Wiadomość w Widzewie dom Nowackiego. 1182-6-6

Doskonały prasowany torf poszukiwany. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod „1900 Torf“. 1120-1-1

Freblówka z patentem poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. A. K.

Młoda osoba z 4-klasowym wykształceniem poszukuje miejsca kasyerki. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. X. Y. 1106-0-d.

Do odstąpienia jest od 1-go października z powodu choroby sklep bławatny i równocześnie wyprzedaż wszelkich towarów, oraz hałek morowych po cenach nadzwyczaj tanich. Również ładne urządzenie sklepowe jest do nabycia. Ul. Główna № 9 wejście z bramy. 3-2sp6

Kasyerka-ekspedientka potrzebna zaraz do cukierni Roszkowskiego. 1208-3-3

Maszyna do robienia pończoch na sto igitel, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 902-d-57

Najlepsze amerykańskie wyżymaczki „Empire“, ample, lampy wiszące, porcelanę, majolikę, szkło poleca T. Radziszewski Dzielna 12. 1212-3-2

Nauka języków nowoczesnych. Wyucz się gruntownie języków nowoczesnych, dwa języki do wyboru w kilku miesiącach. Tamże udziela profesor konserwatorium brusselskiego lekcyje na fortepianie. Ul. Krótka № 7 m. 9. 974-5-5

Nauczycielki, korepetytorów, freblówki, bony, kasyerki poleca Biuro nauczycielskie Rościszewskiej, Piotrkowska № 93. 1195-3-3esw

Otomana dębowa do sprzedania. Piotrkowska 115 u tapicera. Tamże potrzebny uczeń. 2-1

Osoba znająca krawiecczynę poszukuje miejsca w domach prywatnych. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. H. K.

Obiady prywatne po 40 kop. Średnia № 3 m. 11, I piętro 6-6

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 30 kop. Ulica Stefana № 5, m. 4, I piętro. d-7

Posada magazyniera, ekspedienta lub gospodarza fabrycznego, na żądanie złożę bardzo poważne rekomendacye. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 3-3

Pokój oddzielny bez mebli z utrzymaniem dla dwojga osób. Krótka 12 m. 6. 1215-3-2

Poszukuje się zdolnych monterów do instalowania światła elektrycznego i przenoszenia siły. Olaszewicz & Kern, Piotrkowska 125. 1214-2-2

Przystąpię jako wspólnik z udziałem w pracy i kapitałem do 10,000 rb. do interesu w Łodzi. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w sklepie W. Bąkowska, Piotrkowska 43. 12-1

Panienska w średnim wieku poszukuje miejsca do dzieci w Łodzi, lub też na wyjazd, na żądanie z szyciem. 3-1

Potrzebna freblówka. Wiadomość ulica Piotrkowska 95, prawa oficyna, I piętro. 1223-3-1

Sprzedż rozmaitych resztek Piotrkowska № 120, lewa oficyna I-sze piętro. 1169-10-8

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młynskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępowo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701-75-d.

Zaginęła 3-ech letnia dziewczynka, Helena Oleczyk, blondynka, w żółtych trzewikach. Uprzejmie proszę odprowadzić na ul. Ogrodową № 64 m. 18. 1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Promińskiego wydana z gminy Radogoszcz 3-2

Zdolne staniczarki i podręczne potrzebne. Piotrkowska 92 m. 75. d.

Zaginęła karta pobytu na imię Hersz Lipszyc, wydana z gminy Radogoszcz. 3-2

Zgubiono pamiątkowy medalionik srebrny z fotografiami na ul. Piotrkowskiej, lub pomiędzy Średnią a Zieloną ulicą. Proszę łaskawego znalazcy o odniesienie za wynagrodzeniem na ul. Widzewską 75, browar P. Lorentz. 1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Józef Grysz, wydana z gminy Gospodarz.

1 pokój na I piętrze od frontu z balkonem za 130 rb. rocznie, 1 pokój na II piętrze od frontu za 80 rb. rocznie 1 pokój na III piętrze za 60 rb. rocznie od 1 października lub zaraz do wynajęcia. Ul. Skwerowa № 20 wprost ogrodu. 3-3